

Przyjaciel Ludu

Pismo polsko-katolickie w południowej części Wielkopolski.

„Przyjaciel Ludu” wychodzi w Kępnie trzy razy tygodniowo i to: na wtorek, czwartek i sobotę. — Cena wznosi na wszystkich urzędach pocztowych 20 mk., z odroczaniem do domu 225 mk. na kwartał.

Adresowane należy.
Drukarnia Spółkowa T. z o. p. Kępno-Kępca i. p.
Redakcja i drukarnia znajduje się przy ulicy Polnej nr. 54
ul. św. Stanisława Ludowego. — Konto czekowe Wroclaw 7379.
Telefon 47.

Ogłoszenia kosztują: wiersz petytowy, jednocolumnowy 40 fen., w dziale reklamowym dwukolumnowy 80 fen. — Na większe i więcej razy się powtarzające ogłoszenia i reklamy udzielamy odpowiedni rabat.

Drukarnia i nakładem Drukarni Spółkowej T. z o. p. w Kępnie. — Redaktor odpowiedzialny Teofil Cierński w Kępnie.

Nr. 39.

Kępno na czwartek 23. października 1919.

Rok VI.

Budowa państwa polskiego.

Już od dziesięciu miesięcy odbywa się organizacja państwowych organów w Polsce, pomimo to dotąd jeszcze nie jest ukończona, przeciwnie kieruje się dla niej coraz to nowe pola i coraz to nowe tereny. Polska jest dziś jeszcze państwem o nieokreślonych granicach, a nawet teren przy jej warunkami traktatu wersalskiego na zachodzie i w olbrzymiej części znajduje się poza obrębem państwa polskiego. W niezadługim czasie, może zadwa tygodnie przejdzie on w ręce polskie i tutaj będzie znowu podjąć uciążliwą, zmusną a niełatwą pracę organizowania do nowych zmienionych warunków państwa polskiego.

Dla osób które wykonać muszą to zadanie, jest to bardzo uciążliwą i niewdzięczną. Muszą one starać się o jaknajszersze i jaknajbardziej skuteczne wszystkie urzędy, a z drugiej znowu nie wolno im ani na chwilę zapominać o tem przy tej przebudowie cały aparat państwowy musi funkcjonować prawidłowo i że nie wolno mu ani na chwilę. Bo taki zastój grozi narodowi katastrofą.

Trzecim momentem, który budowniczość naszego państwa państwowego muszą mieć stale na uwadze jest okoliczność, że nie wszyscy zgłaszający się kandydaci na urzędy w Polsce urzędy te objąć mogą.

Kandydaci ci rekrutują się z ludzi najróżniejszych kategorii. Zgłaszają się bardzo licznie zwłaszcza ci, którzy wymagają wielkiego zaufania i zupełnego czystego, nieskazitelnego charakteru, a pozatem znajomości ludzi, stosunków i głębokiej wiedzy o państwie, które nie dobrze państwa lecz własny interes mają na oku. Czynią to dlatego, ponieważ dają na który reflektują, dają im możliwość uprawiania bez kontroli własnych nieczystych interesów na szeroką skalę. Nieogledność przy doborze ludzi na stanowiska mści się potem, nie na osobnich stanowiskach te zajmują, lecz w pierwszej kolejności na interesach państwa, a potem na tych, którzy redagują osoby na swych współpracowników społeczeństwa. Zrozumiała jest rzecz, że przy tem olbrzymim zapotrzebowaniu urzędników Polaków, jakie istnieje, znajdzie się, mimo największej ostrożności i najskrupulatniejszej przeczności, pewien procent ludzi nieuczciwych, i ten się tłumaczy skargami i narzekaniem naszym, na różne nadużycia i braki. Lecz najważniejsza jest bardzo czuła na tego rodzaju nadużycia stara się w każdym uzasadnionym przypadku starać się jaknajdokładniej, a gdy się wykaże, że nadużycie są słuszne, zło naprawia a nieodpowiedniego nadużycia usuwa. Publiczność nasza właśnie by mogła przyczynić się do szybkiej naprawy stosunków, zamiast bezplodnej krytyki poza plecami urzędników, zamiast bezplodnym przypadkiem nadużyć dozwolonych wprost przełożonej władzy. Należy bowiem pamiętać o tem, że dziś powołani są do budowania państwa nie tylko ci, którzy przypadkami znaleźli się na czele państwa, a budować można Polskę państwem na tych którzy stoją na czele, lecz pomagając im i wspierając ich życzliwie w uciążliwej i odpowiedzialnej wobec narodu i przyszłości państwa pracy.

Druga kategoria kandydatów na urzędników w państwie rekrutuje się z osób, którzy sprawowali w państwie urząd sekretarza, skarbnika lub podobny i wydaje im się, że tam nabyli już wszelkich warunków i wiadomości do objęcia urzędu.

du w Polsce. Są to często ludzie chętni i Polacy gorącego serca, lecz zapominają o tem, że państwo to nie towarzystwo składające się z kilku lub kilkunastu członków, zwykle ludzi znających się pomiędzy sobą, którego działalność nazewnątrzy wydawnictwa się w miesięcznych zebraniach i wręczeniu w ciągu roku jednej lub kilku zabaw i przedstawień amatorskich. Zapominają o tem, że we wszystkich krajach kulturalnych musi kandydat na urzędnika, nawet niższych stopni, odbyć jak w każdym zawodzie prywatnym i rzemiosle, pewną dłuższą lub krótszą naukę przygotowawczą, jeśli urząd swój chce sprawować z korzyścią dla całego narodu.

Trzeci wreszcie rodzaj kandydatów, to osoby, którym się wydaje, że urząd w Polsce to zabezpieczenie na starość, to stanowisko, na którym należy brać jaknajwięcej pieniędzy a jaknajmniej pracować. Gdy ludzi tych spodziewany urząd nie dojdzie, natenczas urągają na rządy polskie, które nie umieją szanować ludzi dobrze zasłużonych dla sprawy. Tymczasem dobro naroda i budującego się dopiero państwa polskiego wymaga na stanowiskach urzędników, nie staranych wiekiem i pracą starszków i niedoświadczonych lecz ludzi energicznych, pracowitych, stosunków w sobie wielkością i doświadczeniem, którzy duszę i całe swe siły poświęcać zadaniu, przechodzącemu siły olbrzymia. W żadnym zaś razie nie można stałego i biednego państwa polskiego obciążać zaraz w zaraniu milionowymi emeryturami, które narodowi polskiemu stałyby się ciężarem w formie wysokich podatków.

Najmniej stosunkowo kandydatów na urzędy zgłasza się spośród tych ludzi, którzy zarówno wiadomością, zdolnościami, jak również i charakterem byłiby cennym dla państwa polskiego nabytkiem. Ludzie ci bowiem mają przeważnie w zawodach prywatnych stanowisko odpowiadające ich zdolnościom, a są zbyt uczciwi i zbyt sumienni, aby nie mieli zdawać sobie sprawy z ogromu odpowiedzialności, jaką biorą na swe barki, podejmując się jakiegokolwiek urzędu.

A właśnie ta kategoria ludzi jest najbardziej pożądaną i leży w interesie sprawy i dobra całego narodu, aby właśnie ci ludzie rzekli się wygodniejszych i intrzańszych często stanowisk w zawodach prywatnych a przeszli na służbę państwową.

Budująca się Polska, rozszerzająca swe granice na wschodzie i na zachodzie wzywa wszystkich swych synów do budowy swego gmachu państwowego, każdego wedle siły, wiadomości, zdolności i wiedzy fachowej. Wiedza fachowa daje bowiem gwarancję, że praca spełniona będzie dobrze i gruntownie.

Wreszcie należy zważać przy budowie państwa polskiego na to, aby nie powyciągać z zawodów prywatnych wszystkich ludzi tegich i zdolnych, zachodzi bowiem niebezpieczeństwo, że ich miejsca w zawodach wolnych, jako to w handlu, przemyśle, rzemiosle, — lekarze adwokaci — zajmą ludzie obcym pochodzeniem, a może wrogo usposobieni. Placówki te są niemniej ważne, a może niejednokrotnie ważniejsze od stanowisk urzędniczych i dlatego ci, którzy mają czuwać nad dobrem całego narodu, muszą i ten wzgląd mieć na uwadze.

W Polsce przedrozbiorowej, rządząca wówczas warstwa szlachecka szła na urzędy, a nie miała się ni handlu ni przemysłu, pola te leżały odlegiem, zajęli je inni — żydzi i Niemcy — oni opanowali całe nasze życie gospodarcze i regulowali je według własnych interesów i to było jedno z przyczyn naszego upadku. Dziś baczyc nam trzeba pilnie na to, aby błąd ten się nie powtórzył, gdyż powrotny upadek może być naszą śmiercią.

Dzielni Polacy amerykańscy.

Bawił w Paryżu, w przejeździe z Ameryki sławny pisarz polski Władysław Reymont, którego głośna powieść „Chłopi” ukaże się w tych dniach w tłumaczeniu francuskim. Miałem sposobność mówienia z nim o jego amerykańskich wrazeniach. Nie miał prosto dość słów podziwu i zachwytu dla energii i sprawności patryjotycznej tej Polonii amerykańskiej, o której wiemy tak mało...

— Przedewszystkiem — mówił Reymont — należałoby solennie i uroczysto uczcić dobrocią ofiarę krwi przemiesioną przez amerykańskich Polaków podczas wojny. Dziwno, że Sejm dotąd o tem nie pomyślał. Oto kilka cyfr: jest Polaków w Stanach Zjednoczonych nie więcej nad 4 proc. ogółu ludności: do Francji, na ochotnika, poszło ich 8 proc. Dalej, widzimy 12 proc. Polaków wśród rannych i zabitych, czyli trzy razy więcej, niż w armii amerykańskiej. Najlepiej przygotowani. Sam Sokół amerykański wystawił 12 000 świetnego żołnierza.

Taki czyn bohaterstwa nie mógł minąć bez śladu. Rozmach, animus, zapał polski zaimponował Janke-son. Dziś liczą się z Polakami nie tylko jako z Państwem, ale jako z czynnikiem dzielnym, energicznym i męskim.

— Przyszedłby się nam tacy w kraju — wtrącił, — Jakże? Wybiera się ich do kraju dużo, bardzo dużo — odparł żywo Reymont. — A co najważniejsza, jadą z pełnymi portfelami i z ochotą do pracy. Ani nam się nawet nie śniło jakie pieniądze zebrała ta stara chłopska i robotnicza brać nasza w Ameryce. Oto okrągły miliard dolarów czyli przeszło 30 miliardów marek! Łatwo sobie wyobrazić co znaczy dla naszego zbiedzonego kraju ten kapitał zwłaszcza w tegich i obrotowych dniach. To też powinien rząd co rychło zakrzętnąć się koło przyspieszenia reemigracji polskiej z Ameryki. Sprawa ta nie cierpi zwłoki...

Gdy to mówił Reymont, stanęły mi żywo przed oczyma te bezdome potulne rzeczy wychodźców, których znękania i niewolna Ojczyzna nie mogła ani przyczynić ani nawet zapewnić im ludzkiego traktowania w drodze za ocean. Jutro wróci ta działwa, rozrosła, zmężniała i wesprze Matkę-Ojczyznę szczerą a silną dłoń...

Tymczasem Reymont mówił dalej: Do konsulatu polskiego zgłaszają się codziennie setki pragnących wrócić do kraju. Konsulat musi hamować te zapędy, bo komunikacja jest jeszcze niepewna i nieustalona. Tymczasem tam, w Ameryce, rodacy nasi w niecierpliwych swych marzeniach dźwigają nasz kraj, odbudowują miasta i wsie, puszczają w ruch warsztaty i fabryki, kładą podwaliny pod nowy twórczy okres „pracy organicznej”.

Rozmowa z natury rzeszy, zawadziła o kwestje żydowską.

— Żydzi w Ameryce — mówił Reymont — wszczęli niebywały harmider z powodu rzekomych „pogromów” w Polsce. Były manifestacje przemocy, petycje, wiece, na których zaperzeni mówcy agitowali na nas złośczenia, na jakie tylko wschodnia i zachodnia zdobyć się mogła.

— Działo się to samo wszędzie — zauważyłem. — Nawet tu w Paryżu na wiecu zwołanym przez Ligę Praw Człowieka — niejaki Braunstein radził nie Wilhelma oddać pod sąd Narodów, lecz Dmowskiego, Paderewskiego, Piłsudskiego i Hallera.

Reymont uśmiechnął się dalej: — Skutek hałasu był niespodziewany. Żydzi potracili całą klientelę polską i część amerykańską. Podziła to na wielu jak zimny prysznic. Teraz obchodzą polskie instytucje i tłumaczą się, że to nie oni winni, tylko jacyś „obcy” prowodyrzy. A trzeb...

wiedzieć, że tysiące sklepów żydowskich utrzymywało się dotąd wyłącznie dzięki klienteli polskiej. Teraz żydzi sami zepsuli sobie interes, bo Polacy, zwłaszcza młodzi, wychowani w szkole bussinesistów garną się do zakładania sklepów itp.

Wogóle ciekawy to żywioł, ta nasza amerykańska młodzież. Jest ambitna, rozgarnięta, sprytna do interesu, tęga w karku, a żyłasta w pięści. W 750 parafiach polskich uczęszcza do szkół i szkólek 250 000 dzieci, nie licząc w tych, co poszli po światło wyżej, do kolegów (gimnazjów) i wszechnic.

Dotąd byli Polacy silni ilością: a jest ich 400 000 w samym Chicago, 100 000 w Detroit itd. Dziś poczynają być silni jakością. Powstaje inteligencja polska, mnożą się polscy adwokaci, inżynierowie, doktorzy, kupcy. W kongresie amerykańskim zasiada Polak p. Kleczka z Milwaukee, który w 5. roku życia sprzedawał gazety, a dziś należy do elitarnego kraju.

Wogóle nasi Polacy amerykańscy to wymarzony materiał na trzeci stan polski, który dopiero zdobędzie nam niepodległość gospodarczą. Ich energia, rzutkość, obrotowość zdumiewa i porusza. Te zuchy ważą się na wszystko i dalebóg, niejedyn nasz Bartek czy Maciek potrafi zakasować rdzennego Jankesa. Znałem takiego co mając 24 lata założył już 4 interesy, które nie „poszły“, nie tracąc rezonu, jął się piątego, a dziś obraca setkami tysięcy. Jak co do tego przyjdzie, to taki potrafi, bez fałszywego wstydu, zabrać się do pracy ręcznej: wszyscy są pracownicy, zdrowi i tęgzy, zdrowsi bodaj od wszystkich innych wychodźców ze świata.

Ich solidarność narodowa zasługuje również na podziw. Wojna skupiła cały prawie ogół polski dookoła Wydziału Narodowego, na czele którego stoi p. Smulski, bankier, polityk i statystyka wielkiej miary. Ponad Wydziałem stoi garść radykałów t. zw. K. O. N. (byłej orientacji austriackiej) i garść socjalistów z PPS, którzy większego znaczenia nie mają.

Na tem urwała się nasza rozmowa. Przenaczenie powiedło kołem owe 4 miliony Polaków, czyniąc z nich żer dla agentów żydowskich i niemieckich i dla amerykańskich potentatów przemysłu: przeznaczenie pchnęło ich w piekło udręczeń i poniewierki, aby potem w twardej szkiele życia i pracy stężeli na stal hartowną.

L: Brun.
(Orędownik)

Zesłańcy z roku 1863 na Syberji.

Gdy w czerwcu 1918 r. Polski Komitet Wojenny rzucił na Uralu hasło zbrojnej walki o zjednoczenie i niepodległość Polski, gdy zaczął nawoływać do tworzenia oddziałów polskich, mających wraz z Czechami wznowić front wschodni przeciw Niemcom — to pierwszy, którzy w Ufie na to wezwanie pospieszyli, byli: pewien jeniec Polak z Poznańskiego, Czech p. Sedmik (sekretarz prez. Massaryka) i powstańca z roku 1863 p. Jankowski.

Pierwsze też pismo jakie P. K. W. otrzymał z wyrazami aprobaty działalności i zachęty do wytrwania na obranej drodze pochodziła od grupy 8 powstańców, żyjących w Omsku. Wieje z niego dziwnie młodzieńczy zapal, którego nie osudziły mrozy Sybiru, ani wiek, ani tyloletnia gryząca tęsknota za ziemią ojczystą, ani moralne katusze na myśl, że ich ofiara

Ksawery de Montepin.

Czarne dusze.

POWIEŚĆ

(209)

(Ciąg dalszy.)

Vendame zamiast czekać w Bry jak to powiedział swemu pauu, powrócił do Nogent, do hotelu Dworca i zdał sprawę doktorowi Gilbertowi z tego, co się stało.

Assas, .. Ale nie zapomnij, że powinienem znaleźć cię zawsze do mego rozporządzenia.

— Nie zapomnę o tem, panie.

O dziewiątej wieczorem furgon przedsiębiorstwa pogrzebowego przybyły z Paryża, przeszedł przed dworcem Nogent i udał się drogą wiodącą do Bry-sur-Marne.

W kilka minut przebył odległość dzielącą cmentarz od wioski.

Urzednicy administracji pogrzebowej oczekiwali. Brama cmentarna została otwarta.

Furgon wjechał i skierował się do grobu, w którym złożone były zwłoki Gabryeli.

Raul, Gilbert i szef Bezpieczeństwa stali w pobliżu.

Ludzie przedsiębiorstwa pogrzebowego wynieśli trumnę i z wielkimi ostrożnościami umieścili ją na wozie żałobnym, który natychmiast ruszył z wolna, nie udając się jednak w kierunku Paryża, lecz do odosobnionego domu, wynajętego przez doktora Gilberta.

Ten ostatni, Raul de Challins i szef Bezpieczeństwa szli za furgonem.

Pięć dni od zasłych wypadków ubiegło.

była daremna, bo naród ginie w śmiertelnych zmaganiach a zalewem trzech wrogów.

Pozostali wiecznie ci sami, miodzi, skorzy do czynu, pełni przekonania, że tylko drogą orężnej walki da się odzyskać i ustalić niepodległość Polski. Dla tego, gdy na Syberji, która znała tylko polską niedolę i ofiary i była żywym grobem dla tych, co walczyli o wolność swego narodu, pojawiły się orły i sztandary wojska polskiego na niezmiernych przestrzeniach od Uralu po Ocean Spokojny jako symbol Polski walczącej i triumfującej, serca starych weteranów z r. 1863 zadrażyły ze wzruszenia i spoglądali radośnie na młodych żołnierzy, czując w nich swoich synów, spadkobierców i strażników idei, widząc, że ich poświęcenie się i zrzeczenie się szczęścia osobistego nie przepadło.

Dzień rocznicy powstania styczniowego 22. stycznia 1919 r. był też na całej Syberji dniem hołdu społeczeństwa polskiego dla żyjących jeszcze bojowników. Na gorące wezwanie redakcji „Głosu Polskiego“ pospały się ofiary a polski komitet wojenny wszystkim weteranom, których liczba na Syberji wynosi około 100 osób powyznaczał pensje, dostateczne do utrzymania ich i ich rodzin, chcąc w ten sposób spłacić częściowo nasz dług, dług społeczeństwa polskiego wobec tych najgodniejszych hołdu i wdzięczności ludzi.

Obowiązek nasz wobec nich sięga dalej. Państwo polskie powinno wszelkich starań dołożyć, by mogli oni — jak sobie tego gorąco życzą — powrócić na Ojczyznę łono, mieć tu zapewniony kąć i widzieć u schyłku życia niepodległą Polskę, dla której poświęcili wszystko „niezago dla siebie nie pragnąc, byle tylko ona jasność rozlała słoneczną“.

Dr. Stanisław Strzemecki.

wiceprezes polskiego komitetu wojennego dla Syberji i wschodniej Rosji.

„Teror 133 dni“.

Pisarz węgierski Eugeniusz Moinar wydał pod powyższym tytułem książkę, zawierającą dzieje smutnej pamięci bolszewickich rządów na Węgrzech. Szczególniej zajmującym jest rozdział, dotyczący Tibora Samueły i jego „gwardyi Leninowskiej“.

Sylwetka tego obarzonego klątwą powszechną kata Węgier, najkrwawszego z najkrwawszych, jakich świat oglądał kiedykolwiek, przejmując zgrozą najchłodniejszego czytelnika.

W braku wszelkiego uzdolnienia jemu powierzył rząd sowieński zakres wydawania wyroków śmierci i ich egzekwowania poza frontem.

Ten „dostojnik“ zamieszkiwał wspaniałym apartament w hotelu Hungaria, gdzie żył w dzikim małżeństwie z młodą, wychudłą, nieśmiałą malarką — a towarzysystem najulubieńszem była mu owa okropna „gwardya Leninowska“, pospolita banda rozbójnicza, której członkami mogli być tylko sądownie już karani wielcy zbrodniarze, którzy odznaczyli się umiejętnością torturowania obywateli.

Całego rejestru grzechów Samuelego dziś jeszcze nie zna ogół. Jedyną polityczną jego konceptycją można streścić w słowach: Mordować każdego burżuazja! Był on ruchowym katem dyktatury. Gdzie tylko zwierżono kontrewolucję, wysyłano tam natychmiast Samuelego.

Jednym skinieniem palca skazywał na śmierć, potem kazał tracić mężów w obliczu żon, ojców w obliczu dzieci. Zmuszał idących na śmierć, by całowali jego rękę, tę rękę krwawego kata. Innym zmuszał torturami, aby sobie sami zakładali na szyję stryczek.

Ludzie jego własni opowiadają ze zgrozą, że za-

Filip de Garances powrócił do Paryża.

Julian z każdą chwilą coraz bardziej ponury pełnił dalej służbę przy młodym człowieku, wzdychającym do chwili, w której matka odbierze część milionów \$, p. hrabięgo.

Wiedział, że Izba sądowa wyrokła, że należało dalej postępować w sprawie Challins i sprawa ta wniesiona być ma przed sąd przysięgły w bardzo już bliskim terminie.

I pragnąłby, aby zarządzono nowe posiedzenie w pałacu na ulicy Garanciere, w celu znalezienia testamentu, którego istnienie przypuszczano, lecz w obecnym stanie już obawiał się popełnić jakiej niezręczności, wywołując to poszukiwanie.

— Po osądzeniu sprawy — mówił do siebie Raul niewinny koniecznie, powróci do pałacu, a ponieważ będzie potrzebny, a nawet niezbędnym przysłać do spisanja inwentarza, przyczem moja matka ja mam prawo asystować, znajdę bez trudu jakiś sposób, aby znaleźć testament.

Od czasu powrotu swego do Paryża Filip dwa razy chodził na ulicę Saint-Dominique do mieszkania swego kuzyna.

Oba razy odzwiertny zapewniał go o nieobecności pana de Challins, dodając, że nie wie, kiedy powróci.

Chwilowa nieobecność i milczenie Raula nie zdawały się Filipowi wcale rzeczą nadzwyczajną.

Obie wadł na rachunek boleści, której bezwzględnie doświadczał wicehrabia.

Namiętnie zakochany w Gabryeli, musiał bardzo cierpieć i szukał pociechy w oddaleniu i samotności.

Doktor Gilbert także nie dawał znaku życia, ani w Paryżu, ani w Morfontaine, gdzie jakby się zdawało obecność jego była konieczną dla wyjaśnienia sprawy. prokurator Rzeczypospolitej z Beauvais po dwakroć jeździł do kwadratowego domu.

paliwszy cygara, przechadzał się z uśmiechem po w której na każdym drzewie wisiał trup straconego. Ilekroć „badał winnego“, kazał mu obracać się do siebie tyłem, nie śmiał śnać spojrzeć mu w oczy.

I jakkolwiek byłaby obrona. Samuely zwrócił się do katów i wymawiał tylko razwę jednę z trzech miast, zazwyczaj Szegedynu, Aradu lub reczyna. Jedna z tych nazw oznaczała szubienicę, druga kulę, trzecia pewne oznaczone tortury.

Samuely był żydem, jak większość bolszewików go rządu węgierskiego.

Przeciw paskarstwu

wydała Chelmuńska powiatowa Rada Ludowa od której w której powiada, że w czarnej księdze paskarzy pisała już 50 nazwisk paskarzy żywnościowych miasta i ze wsi oraz skupujących dla Niemców i srebra. Rada ludowa żąda, aby spis paskarzy położony zaraz po przejęciu władzy przez rząd powiatowemu staroście i burmistrzowi 1) żeby w tych paskarzy poddano karze więziennej, 2) żeby paskarza lub członka jego rodziny nie powołał do żadnego urzędu, a gdyby się zakradł na jakiś urząd, 3) żeby paskarza natychmiast wydalono z urzędu, 4) żeby żadnemu paskarzowi nie wydano żadnego pozwolenia na jakikolwiek urząd, 5) żeby jakiegokolwiek bądź innego konsensu, 6) żeby skonfiskowane odpowiednią część majątku, 7) żeby w całościem zdobytego, 8) żeby zaraz po przejęciu przez rząd polski doręczono spis paskarzy w księgi przysięgi polskiemu komendantowi powiatowemu fortecy chelmuńskiej, 9) żeby zupełnie w ten sposób postąpiono z wszystkimi tymi, którzy wyją zło i srebro od ludności 10) żeby nazwiska w tych paskarzy żywności, złota i srebra zaraz po przejęciu władzy przez rząd polski ogłoszone we wszystkich gazetach polskich dla przestrzeżenia władz polskich i całej ludności przed temi plagami pijawkami u ciała Ojczyzny naszej.

„Gaz. Tor.“

Sprawy polskie.

O polepszenie stosunków polsko-czeskich

W Krakowie odbyło się posiedzenie porocznej komisji czesko-polskiej pod przewodnictwem pułkownika sztabu generalnego Nieniewskiego. W skład komisji wchodził ze strony czeskiej francuski Denz i oficerowie sztabu czeskiego Hana, Fiata, Bohac i Braun; ze strony polskiej sztabu gen. Klinger i kapitan Naganowski.

Powzięto szereg postanowień, które zdają się tego, by napręczenie stosunków czesko-polskich nadgranicznych obszarach zmniejszyć i stworzyć stawy do dalszego porozumienia obu narodów. Wzrosty do dalszego porozumienia obu narodów, przystane wyniki konferencji, która znamionowała jirona duża lojalność, staną się zapewne pierwszymi dla dalszych pertraktacji, tak bardzo szaw obu narodów leżących.

Rzejm z Petlurą.

Warszawski „Przegląd Wieczorny“ podaje, iż między dowództwem wojsk polskich a Petlurą podpisana została krótkoterminowa, przewidująca zawieszenie broni.

Niewytłomaczone zniknięcie Benedykta, garbuska, roznosiciela telegramów, wprawiało do osłupienia i przerażenia całą okolicę.

Sledztwo sądowe było rozpoczęte i prowadzone bardzo energicznie, lecz jak się zdawało, nie było nadziei do niczego, nie można było bowiem osiągnąć żadnej wskazówki, mogącej poszukiwacją wprawić na dobrą drogę.

Benedykt wyszedł z biura poczt i telegrafu w Chapelle-en-Serval o wpół do piątej po południu.

Wiele osób spotkało go na drodze do Morfontaine.

Szedł do doktora Gilberta, aby oddać depeszę. Czy przyszedł do doktora Gilberta, czy odebrał depeszę?

Oto o czym należało się dowiedzieć.

Wilhelm i jego żona zapatrywani utrzymywali, że nie widzieli wcale Benedykta, ale być może, który często przechadzał się po parku, przyszedł spotkał garbuska.

Więc jedynie gospodarz kwadratowego domu mógł rozwiązać tę zagadkę, wybadanie jego było koniecznym.

Na nieszczęście Wilhelm, nie wiedząc, gdzie jego pan znajdował, nie mógł przyjść w pomoc kuratorowi z Beauvais.

O siódmej rano szóstego dnia Gilbert wyszedł pociągu w Survilliers razem z panem de Challins.

Nie była to odzina dyliżansu Morfontaine. Dwaj ci panowie postanowili iść pieszo do danie do Chapelle-en-Serval i tam oczekiwać wóz.

Natychmiast udali się w drogę. Kiedy wchodził na wielką ulicę 1a Chapelle-en-Serval, rzeli liczną dość grupę ludzi zbraną przed pocztowem.

C. D. N.

Wydawnictwo polsko-niemieckie
dalszym ciągu i oczekiwać należy wkrótce
zakończenia, mianowicie w sprawach
pieniężnych stosunku niemieckiej
do państwa polskiego.
Wiadomości z innych źródeł stwierdzają, że
nadzi zaraz po prawomocności pokoju po-
ności pokoju poselstwo w Berlinie, być
w listopadzie.

Wiązek Ludowo-Narodowy za złączeniem Wileńszczyzny i Grodzińskiego do Polski.

Wiązek Ludowo-Narodowy delegaci wileń-
scy byli z misją w Paryżu referowali o swych
życiach. Poseł Głabiński jako przewodniczący
oświadczył, że Związek Ludowo-Narodowy
zawisł przyłączenia ziemi Wileńskiej i
Grodzińskiego do Polski.

Fabryka lokomotyw w Sosnowcu.

„Zagl.“ donosi: Jeden z największych bo-
gactw życia gospodarczego jest brak taboru
a przede wszystkim lokomotywnego. Brak
dotkliwiej odczuwany, że w Polsce nie
ma ani jednej fabryki lokomotyw. Luka ta
nie wypełniona dzięki powstaniu Spółki
nazwą: „Fabryka Budowy Lokomotyw
z inicjatywy pp.: Piotra Drzewieckiego
i Jechalskiego, Stanisława Karłowskiego i
Wellisza. Dla przyspieszenia fabrykacji lo-
komotyw Spółka zamierza oprócz swą działalność na
współpracownictwie z największymi w Polsce
kopalniami tow. akc. „W. Fitzner i K.
Sosnowcu, mającymi doświadczenie w bu-
dowie lokomotywowych i mogącymi już obecnie
inne części lokomotyw. Dzięki temu Spół-
ka w stanie produkcję lokomotyw w znacznie
krótszym czasie, niż w razie konieczności budowy
w części w nowo wzniesionej fabryce.
Spółka pertraktuje z rządem co do za-
budowy lokomotyw. W razie szybkiego ukoń-
czenia budowa nowej wielkiej placówki
zakończy się jeszcze w bieżącym roku.

Sprawy polityczne

Wojenne koalicji ostrzeliwiają Kronsztat.

„Mail“ donosi: Okręty ententy ostrzeliwiają
Kronsztat. Lotnicy angielscy, którzy przela-
li północną Rosję stwierdzili, że bolszewicy
zobowiązani armię przed Piotrogradem, któ-
ry Piotrograd wzdłuż linii kolejowej
przeciwko posuwającej się naprzód
rosyjsko-zachodniej.

Ryga się pali.

Stokholm donoszą, że Ryga pali się w
miejscach. Wielki most na Dźwinie został zbu-
dowany.

Wzrosty stosunek Rosji do Polski.

Wódz armii Judenicza na północno-
wschodniej stronie rosyjskiej, podkomendny Judenicza
oświadczył przedstawicielowi gazet
że on nie jest zwojennikiem rządu rosyj-
skiego ma siedzibę swą w Berlinie. On jest
najkorzystniejszym rozwiązaniem sprawy
jest ścisły sojusz z Polską, gdyż przedewszyst-
kiem jednakowoż będzie trzeba się ze sąsiadem

Wniosek angielskiego ministra spraw zagranicznych.

„Lokalanzeiger“ donosi z Rotterdamu, że
prezydent ministrów, aby go możliwie
szybko zwolnił z urzędu ministra spraw zagra-
nicznych zamierza się wycofać z życia pu-
blicznego. Za jego następcę uchodzi Curzon.

Watykan pragnie zbliżyć się do Francji

Watykan wysłał do Francji kardynała Vico ja-
ko swego na uroczystość poświęcenia Bazy-
liki Montmartre pod Paryżem. W gruncie rzeczy
chodzi o to, aby doprowadzić do nawiąza-
nia dyplomatycznych między Watykanem
i Francją. co jest podobno gorącym życzeniem pa-
piieża. Kardynał Vico jest w stosunkach bardzo przy-
jacielskich z prezydentem Clemenceau, w Rzymie prze-
stąpił

spodzielają się, że pobyt jego w Rzymie zostanie
przez sfery urzędowe zauważony,

Strejk w Berlinie zwiększa się

Ruch strejkowy wielkiego Berlina zwiększa się
coraz więcej. Dziś wieczorem zapadnie rozstrzygnięcie,
czy narady doprowadzą do ugody. Gdyby spełzły
na niczym, rozpocznie się jutro strejk generalny,
Załogę wojskową wielkiego Berlina zwiększono do
30 tysięcy chłopów.

Generał Denikin zwycięsko postępuje naprzód.

Pisma berlińskie donoszą, że generał Denikin
zajął Drel i postępuje ku Tuli. Bolszewicy podobno
przygotowują się już do ucieczki z Moskwy.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Kępno, dnia 22. października 1919.

— Na listopad - grudzień zapisywać można już
teraz „Nowego Przyjaciela Ludu“ listowych i roznosi-
cieli naszych. Wieczory teraz dłuższe, więc każdy ma
więcej wolnego od pracy czasu i nieraz niewie jak
go spędzić. Najlepiej się uczyni, jeżeli się użyje na
czytanie dobrej gazety, bez której w obecnym ważnym
czasie żaden świetlejszy człowiek obywać się nie po-
winien.

Formularz do zapisania zamieszczamy na 3 ciej
stronie gazety.

— Na braci naszych bez domu i chleba złożyli
w dalszym ciągu: Piotr Niechciał z Kępna w miejsce
wieńca na trumnę ś. p. Stefana
Gaczyńskiego

15,— mk.

ostatnia suma 50,— „

dotychczas złożono w naszej redakcji 65,— mk.

— Pożar. W sobotę, dnia 18. X, br. po połud-
niu około godz. 3 ciej pożar zniszczył w Kuźnicy ska-
kawej, parafii podzamkowej, 3 gospodarstwo i to Ja-
koba Moski, Pawła Karkowskiego i Franciszka Flor-
czaka. Pastwą płomieni stały się także plony zało-
roczne. Straty bardzo wielkie, gdyż jeden z pogorzel-
ców wcale nieubezpieczonym był, a dwaj dalsi nisko.
Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

— Koniokradztwo rozwiłmożnia się w okolicy
tutejszy coraz bardziej. Jak w numerze ostatnim pis-
ma naszego donosiliśmy skradziono w dominium
Grembanin 2 konie. Dziś donoszą nam, że w nocy
z 20 na 21 bm. skradziono z stajni dominium Słupi
aż 4 konie wartościowe. Po złodziejach niema na
razie śladu.

— Kradzież. Do składu handlarza Horna, przy
ul. Warszawskiej, zakradli się w nocy z dnia 20 na
21 bm. złodzieje, i skradli 8 par trzewików. Złodzie-
jom jest się na tropie.

— Polscy robotnicy sezonowi (to jest robot-
nicy zagraniczni), o ile jeszcze gdzie w Niemczech
przebywają i pracują, powinni wiedzieć, że różne o-
graniczenia swobody, jakie w czasie wojny do nich
zastosowano, zostały zniesione. Są więc oni wolnymi
robotnikami, a nie niewolnikami, którymi byli podczas
wojny.

— Wakacje robotnicze. Związki robotnicze
starają się od szeregu lat o przyznanie robotnikom
urlopow. przy ich ciężkiej pracy. Pracodawcy przyšli
wreście do przekonania; że tego ważnego postulatu
nie idzie odkładać z dnia na dzień; lecz zgodzili się
wreście na posiedzeniu dnia 4 dm. w Katowicach
wspólnie z przedstawicielami związków zawodowych
na przyznanie wakacji; i to jak następuje:

Po skończeniu 20. roku życia i 2 lata pracy w przed-
siębiorstwie 3 dni, po 4 latach pracy 4 dni po 5 la-
tach pracy 5 dni. po 6 latach pracy 6 dni.

Urlopy przyznano przy płaceniu całego zarobku
dniówki (Grundlohn); i to co tydzień 4 proc. robotni-
kom począwszy od 1 stycznia 1920 roku do końca
grudnia.

Ządania związków, aby urlopy przyznano tylko
robotnikom zorganizowanym, przekazano związkowi
pracodawców.

W drugim punkcie omawiano regulamin dla
Wydziałów robotniczych, który został przekazany do
opracowania komisji. Wniosek związków, ażeby do
obrad z pracodawcami dopuszczono 12 robotników
z Wydziałów robotniczych, został z strony pracodaw-
ców odrzucony.

— Berlin. Film cesarski zakazany! W „Sport-
palast“ przy ulicy Potsdamerstr. od 10 go bm. po-
cząwszy przedstawiać miano obrazy niktające przedrze-
żniające cesarza Wilhelma. Film ów nosił nazwę:
„Kaiser Wilhelms Glück und Ende“. W ostatniej
chwili przedstawienia publicznie owego filmu zakazano.
Sprawa cała zyskała sąd na znaczeniu i zyskała roz-
głos niepowszedni.

— Pomnik wolności w Wilnie. We Wilnie
utworzono komitet budowy „pomnika Wolności“,
Pomnik ten stanie w miejscu, z którego usunięto nie-
dawno rosyjską statkę Murawiewa-Wieszatiela. Na
czelo komitetu stoi pułkownik Tupalski, komendant
miasta. Projekt pomnika wykonał znany artysta Ruszczyk.

— Dochody Wilhelma Hohenzollern. „Times“
donosi, że urząd podatkowy holenderski ocenił dochód
roczny cesarza Wilhelma na przeszło milion.

— 160 milionów odszkodowania za kradzieże
popelnione na kolei musiały koleje wypłacić w roku
bieżącym, jak o tem na posiedzeniu parlamentu pru-
skiego referował minister kolei Oeser.

— Wycieczka litewska w Wielkopolsce. Już
w lipcu i sierpniu oczekiwana wycieczka złożona prze-
ważnie z kilkudziesięciu włościan i grupy inteligentów
oraz 3 pań, z Wileńszczyzny, z Grodzieńskiego, Biało-
stockiego, prowadzona przez znanego działacza pol-
skiego na Litwie, pana inżyniera Świątkowskiego z
Wilna, przybyła w sobotę, dnia 28. września do Po-
znania. Celem wycieczki było poznanie grodu Prze-
mysława, drogich nam pamiątek, a szczególnie poin-
formowanie się o kulturze naszej dzielnicy i zapoznanie
się z włościanstwem tutejszem.

WŁAD. BĘŁZA.

Dla młodej Polki.

Kochaj dziewczyno: o kochaj szczerze
Prababek twoich święte pacierze!
Czcij pamięć ojców, — bo ojce twoi
Biali orłowie w skrzydlatej zbroi:
To męczennicy prześwietnej sprawy,
Lub bohaterzy z szajców Warszawy!

A potem kwiecie ukochaj chaty,
Boś córą ludu, dziewczę liliewe!
Bo przed ich niską strzechą przed laty
Król — ojciec chłopów pochylał głowę.

Ukochaj lud Twój dzielny — pocziwy,
O złotem sercu, w siermiędze siwej —
Co na głos wędza pod Racławice,
Na miecz przekował lśniące kosice!

Kochaj wrzeciono — bo przy wrzecionie
Siedziła nieraz pani w koronie.
I srebrne pasma snuła bez sromu!
Na przyzdoby Bożego domu!

A nadewszystko miłością czystą,
Kochaj — o! kochaj ziemię ojczystą
I kiedy padnie godzina czarna,
Dla niej — jak gołąb, stań się ofiarną!

Jeżeli poczta nie dostarczy gazety,

wtedy należy się upomnieć u li-
stowego na poczcie itd. Ekspedy-
cja nasza dostarcza poczcie regu-
larnie tyle gazet, ile potrzeba.

Kalendarz.

	Rzymsko-katolicki.	Słowiański.
Czwartek 23	Seweryna, Jana Kant.	Wiastimar
Piątek 24	Rafała arch.	Siemistaw
	Wschód słońca o godz. 6,40.	Zachód o godz. 4,49.
	„ „ „ 6,42.	„ o „ 4,46.

Formularz do zapisywania „Nowego Przyjaciela
Ludu“. Prosimy go wyciąć, wypisać wyraźnie
imię, nazwisko i miejscowość zamieszkania za-
mawiającego i podać wraz z pieniędzmi na naj-
bliższym urzędzie pocztowym o ile listowy pie-
niędzy przyjąć nie chce.

Bestellschein.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem
Postamt für die Monate November, Dezember
1919 die in Kempen erscheinende Zeitung

„Nowy Przyjaciel Ludu“
für 1,30 Mk. mit Bestellschein 1,50 Mk.

(Imię i nazwisko:
(Mieszkanie)
Obige Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.
....., den
(Postamt)

Za szczerze dowody współczucia i liczny udział w obrzędzie pogrzebowym

s. p.

Józefa Pilarczyka

składamy, Ks. Prob. Nowackiemu, Chórowi śpiewu, Krewnym, Przyjaciółom i Znajomym na tej drodze najserdeczniejsze

„Bóg zapłać!”

Rodzina.

Kępno dnia 20. 10. 19.

Gospodarski

obejmujące 6 mórg roli z budynkami w tem 2 morgi ogrodu i 1/2 morgi łąki mam zaraz na sprzedaż.

Konwiarz
Osiny pod Kępnem.

Mała posiadłość,

obejmująca 4 i pół mórg z masywnymi budynkami jest zaraz do sprzedania. Zgł. przyjmuje eksp. N. P. L.

Czeladnika stelmaskiego
oraz

ucznia

przyjmie.

A. Prusiewicz

mistrz stelmaski
Kępno-ul. Baranowska 102

Lekcyi

wszelkich nauk gimnazjalnych udziela.
Kto? wskaże eksp. „Now. Przyj. Ludu”.

Gospodarstwo

obejmujące 8 mórg, położone w wielkiej wsi, przy stacji kolejowej jest zaraz do sprzedania. Zgł. przyjmuje eksp. N. Przyj. Ludu.

Służąca

porządna może się zaraz lub po listopada br. zgłosić.

Matysiak

mistrz piekarski
Kępno-ul. Bóźnicza 101.

Laskawem względem Szanownej Publiczności

polecam

mój interes krawiecki.

Wykonanie podług najnowszych

wymagań.

=: Ceny umiarkowane :

Wł. Kadłubowski - Baranów

mistrz krawiecki.

Za liczny udział w pogrzebie, nadesłane wieńce i szczerze dowody współczucia z powodu śmierci naszego najukochańszego syna i brata

s. p.

Stefana Gaczyńskiego

składamy Wielebn. X. Prob. Nowackiemu, wszystkim Krewnym, Znajomym i Życzliwym na tej drodze serdeczne

„podziękowanie.”

Rodzina.

Kępno dnia 21. 10. 19.

Szanownej Publiczności Kępna i okolicy
podaję do wiadomości, iż objąłem przy Rynku pod

restauracyę

p. Trautwettera i proszę o łaskawe poparcie.
Staraniem mojem będzie gości eo do napoju i
nia pod każdym względem zadowolnić.

Z głębokim szacunkiem

Augustyn Hanisch

Szanownej Publiczności Kępna i okolicy
donoszę uprzejmie że wróciwszy z wojny
w Kępnie, przy ul. Rychtańskiej nr. 113
naprzeciw handlu p. Bytońskiego
na nowo stworzyłem interes

golarsko - fryzyerski
i skład przyborów toaletowych.

Polecając się łaskawym względem Szanownej
Publiczności, proszę o poparcie przedsiębiorstwa
mego przyrzekając rzetelną i skora usługę.

Z poważaniem

St. Majewski.

fryzjer.

Niniejszem donoszę Szanownej Publiczności,
że przejąłem drogą kupna

fabrykę mebli

od pana Hobischa przy ulicy Kościelnej nr 335

i takową dalej prowadzić będę.

Polecam moje przedsiębiorstwo łaskawym względem i kreślę się

z wysokim szacunkiem

A. Kwiatkowski.

Dobrowolna wyprzedaż

W poniedziałek, dnia 27-go bm. o godz. 9
rano, w stodole dawniej p. Łęckiego, przy szosie
skiej. Sprzedawane będą najwięcej dającemu :

Wozy robocze w dobrym stanie,

1 bryczka,

Maszyny rolnicze,

Całkowite urządzenie stajni,

Drzewo porządkowe

i inne rzeczy.

Oglądać można od godziny 9 tej rano.

K. Turowski.

Dwa większe pomieszkania

tudzież mamy od zaraz kilka mniejszych mieszkań
J. Tomalak i Sp. Kępno.

Mała posiadłość z dobrze prosperującą kuźnią
z wszelkimi narzędziami i słuzem mieszkancom jest pod ko-
rzystnymi warunkami do sprzedaży.
Paweł Susel, Rychtal pow. namysłowski.

Mała posiadłość

obejmująca 7 mórg w bardzo
dobrem położeniu, z budynkami
z żywym i martwym inwentarzem
mam na sprzedaż Stacja kolejowa
w miejscu.

Józef Schedz, Zessel
pow. Oleśnicki (Oels).

Zgubiono

wczoraj 20 go bm. na Rynku
około 200 marek. Uczelwego
znalazcę uprasza się o oddanie
zguby w ekspedycji N. P. Ludu
za wynagrodzeniem.

Gospodarstwo

obejmujące 43 mórg z żywym i
martwym inwentarzem jest do
sprzedania.

P. H.

Zmysłona słupska.

Sprzedam moje w Łęce opat
położone

gospodarstwo

obejmujące 27 mórg z żywym i
martwym inwentarzem za cenę
48 tys. marek.

Juliusz Buchwald

Łęka opat. pow. Kępiński.